



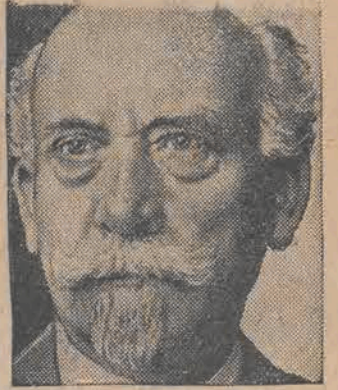
B. KRÓL HISPANSKI, ALFONS, odbywa tajemnicze podróże polityczne po Europie.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SCHEIDEMANN, b. kanclerz Rzeszy, udał się do Kopenhagi celem wygłoszenia odczytu.

ROK XII.

ŚRODA, 22-GO SIERPNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 282

## PROCES WAMPIRA Z ŁOWICZA

### Ensztajn, który poprzednio przyznał się do winy, twierdzi, że nie ma na sumieniu żadnej zbrodni. — Tajemnicze dzieje młodego włóczęgi, który wędrował po całej Polsce Gwałciciel i morderca śmieje się głośno w sądzie

Włocławek, 22 sierpnia.

Wśród wielkiego napięcia i zainteresowania rozpoczął się wczoraj we Włocławku jeden z najsensacyjniejszych procesów ostatniej doby, proces „wampira z Łowicza”, Tadeusza Ensztajna.

Duża sala sądu okręgowego zapelniona publicznością do ostatniego miejsca. Dwa stoły zajęte są przez przedstawicieli prasy. Proces wyznaczony początkowo na godz. 9 rano, został przesunięty później na 12-ta w południe. Mimo to nikt nie opuścił sali sądowej.

Toczyły się ożywione dyskusje, a podniecenie potęgował fakt, że zaszedł naraz sensacyjny zwrot w tej niecodziennej sprawie.

Potworny „upiór z Łowicza”, Tadeusz Ensztajn, który tak zdecydowanie przyznał się do popełnienia zbrodni i po dał nawet wiele faktów i ważnych szczegółów, nikomu nieznanymi, że podejrzewano go początkowo o patologiczne samooskarżenie.

**NARAZ WYPARŁ SIĘ WSZYSTKIEGO.**

Twierdzi, że kłamał, że świadomie wprowadził w błąd władze policyjne, arogancko i wyzywająco tłumaczył swe postępowanie chęcią zwrócenia na siebie uwagi, chęcią znalezienia jakiejś opieki oraz dachu nad głową, bodaj w więzieniu, gdyż nie mógł dłużej wytrzymać na tularce po świecie.

**ALE PRZECIEŻ ROZPOZNAŁY GO OFIARY.**

Poznała go 13-letnia Rozenówna z Włocławka i 17-letnia Perzynówna z Łowicza. Lecz oto okazuje się, że już i one nie oskarżają tak pewnie, z taką stanowczością, jak dawniej.

**I NIEZUPEŁNIE GO ROZPOZNAJĄ.**

Więc czyżbyśmy mieli znów stanąć przed zagadką sądową?

O godz. 12-iej rozlega się dzwonek. Sąd wchodzi na salę.

### Na sali sądowej

Po chwili wprowadzają Ensztajna. Jego widok budzi zdumienie. Niski, szczupły, blade chłopiec, tak słaby na pozór, że trudno poprostu zrozumieć, w jaki sposób — jeśli udowodni mu się winę — mógł on dopuścić się tak straszliwej długiej serii zbrodni seksualnych.

Szary więzienny strój — Ensztajn nie ma własnego ubrania — podkreśla upiorną bladeść jego twarzy. Wchodzi śmiałym, pewnym krokiem, spodełba rzuca spojrzenia dokoła, a gdy funkcjonariusze policji doprowadzają go do ławy oskarżonych, rzuca z widoczną złością czapkę na ławę w ten sposób, że spada na ziemię.

Kilka chwil tylko jego twarz jest nieruchoma o posępny wyrazie. Wnet rozjaśnia ją wesoły uśmiech, i od tej chwili

**„UPIÓR ŁOWICZA” JUŻ SIĘ NIE PRZESTAJE ŚMIAĆ.**

Śmieje się, gdy mówi coś do niego jego obrońca, z urzędu, adw. Grynberg. Śmiejąc się, odpowiada na pytania prze wodniczącego, odbierającego od niego jego personalia.

Sędzia: — Imię i nazwisko.

Osk.: — Tadeusz Ensztajn.

Sędzia: — Lat?

Osk.: — Dwadzieścia jeden.

Sędzia: — Urodzony?

Osk.: — W Płocku.

Sędzia: — Wyznanie?

Osk.: — Rzymsko-katolickie.

Sędzia: — Gdzie oskarżony mieszka?

**Nigdzie nie mieszkam!**

Osk.: — Nigdzie nie mieszkam. Nie mam stałego miejsca zamieszkania.

Sędzia: — Jaki? A gdzie oskarżony mieszkał ostatnio?

Osk.: — Mówię, że nigdzie nie mieszkam.

Sędzia: A gdzie przebywał?

Osk.: — Ja tak — po całej Polsce. Trochę pieszo, trochę koleją. Wędrowałem, stale wędrowałem.

Sędzia: A ostatnie pół roku przed aresztowaniem gdzie spędził oskarżony?

Osk.: — Byłem w Poznańskim w samym Poznaniu i okolicy, później na Pomorzu w Toruniu.

Sędzia: A później?

Osk.: — Później przyjechałem do Łowicza.

Sędzia: Matkę swoją oskarżony pamięta?

Osk.: — Bardzo słabo.

Sędzia: A gdzie nauczył się czytać i pisać?

**Wychowałem się w Łodzi**

Osk.: — W Łodzi. Tam się wychowałem w sierocińcu i chodziłem do szkoły przy Szosie Pabjanickiej.

Sędzia: A w czasie swej wędrówki

po Polsce czem się oskarżony zajmował?

Oskarżony nie odpowiada, uśmiecha się. Przewodniczący ponawia pytanie.

Osk.: — Różne rzeczy robiłem. Trochę pracowałem, trochę sprzedawałem książeczki ze śpiewami, ale po części co się dało, to ukradłem.

Sędzia: A był oskarżony już karany?

Osk.: — Dwa razy.

Sędzia: A za co?

Osk.: — Za kolej.

Sędzia: Co to znaczy?

Osk.: — Gdy się wędruje po Polsce, to nie zawsze chce się chodzić piechotą. Więc jechałem „na zajęcia” w pociągach. Na tem mnie złapali.

Ensztajn snuje ponury dramat swego życia. Nie zna ojca, nie pamięta matki.

**Ojciec, który nie był ojcem**

— Ensztajn, ten mój ojciec, to nie był mój ojciec. On już później ożenił się z moją matką. A matkę zgwałcił żołnierz rosyjski i to był mój ojciec.

Skąd zna te szczegóły? Nie umie, czy nie chce tego opowiedzieć. Zawsze był sam. Jak znalazł się w Łodzi, w sierocińcu — tego nie pamięta. Dobrze mu tam było, ale gnało go coś w świat. I pewnego dnia uciekł. Przez całe życie nie zaznał od nikogo dobroci, nie usłyszał ciepłego słowa. Wiecznie się ukrywał, ciągle był tropiony. Bezdomny włóczęga, tramp kolejowy, zawsze w łachmanach, obdarty przeważnie głodny, nienawidził światła i ludzi. Życie poznał wcześniej — w ryzsztoku. Gdy miał 16 lat, był już dojrzałym mężczyzną.

Jak dojrzała w nim myśl zbrodni?

Jakie pobudki działały, że dopuszczał się on tylu gwałtów i mordów?

Zdegenerowany, zdeprawowany, zbroczony seksualnie czy tylko chory psychicznie —

**O TEM ZADECYDUJE PRZEBIEG ROZPRAWY.**

Rozpoczyna się czytanie aktu oskarżenia. W pokoju dla świadków wśród wielkiej liczby powołanych do zeznań na dzisiejszą rozprawę uderza widok młodej dziewczyny.

**JEST TO ALEKSANDRA PERZYNÓWNA.**

Minął rok od tej tragicznej dla niej chwili. Rok od czasu, gdy padła na ziemię nieprzytomna pod ciosem kamienia wtył głowy, gdy została zbeszczeszczona i zgwałcona. Uratowano ją przed śmiercią, ale to przejście wywarło swoje piętno na jej twarzy. Oczy ma jakby zagasłe i dziwny tick nerwowo wykrzywia jej usta.

Sąd odczytuje obszerny akt oskarżenia.

Akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi Ensztajnowi jest wręcz wstrząsający. Opisywaliśmy już dzieje jego potwornych mordów, zbyteczne jest więc powtarzanie wszystkich szczegółów. Ensztajn ma według aktu oskarżenia na sumieniu długi łańcuch zbrodni. Na-

padła na młode dziewczęta, ogłuszał je uderzeniem kamienia w głowę, **GWALCIŁ, A PÓŹNIEJ MORDOWAŁ.**

**To nie były jego włosy**

Ale akt oskarżenia zawiera pewien bardzo ciekawy szczegół. Oto zarzuca się Ensztajnowi, że m. in. w taki sam sposób zamordował niejaką Lisiewską pod Boniewem, koło Włocławka. Była ona tak samo zabita uderzeniem kamienia w głowę i zdeflorowana. Ensztajn początkowo przyznał się do tej zbrodni, ale w toku śledztwa wyszła na jaw niezwykła rzecz, mianowicie stwierdzono, że Lisiewska miała w zaćśniętej dłoni

**PEK MĘSKICH WŁOSÓW.**

wyrwanych z głowy zbrodniarza. — I to nie były włosy Ensztajna. Później, kiedy Ensztajn zaczął zaprzeczać wszystkim swym zbrodniom, oświadczył, że był tylko uczestnikiem mordu na ośobie Lisiewskiej, którą pono miał zamordować w jego obecności przyjaciel jego, Józef Napor, o przyzwisku „Amerykanin”, znany bandyta, odsiadujący obecnie karę więzienia.

Skolei prokurator Rzeszewicz zgłasza wniosek, ażeby sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych, ponieważ zawiera ona szereg momentów drastycznych, mogących narazić na szwank moralność publiczność.

Sprzeciwia się temu wnioskowi adw. Grynberg twierdząc, że przy drzwiach zamkniętych rozpatrywać można tylko zeznania niektórych świadków i okoliczności niektórych zeznań. W rezultacie sąd zarządza częściową tajemność obrad.

Pierwsze zeznają siostry zakonne z sierocińca łódzkiego, w którym wychowywał się Ensztajn. Opowiadają one, że Ensztajn przebywał w sierocińcu do 12-go roku życia, był zupełnie normalnym dzieckiem, przyczem zdumiewał wszystkich swą niepospolitą inteligencją. Gdy miał 12 lat, zniknął z zakładu i wszelki ślad po nim zaginął. Siostry oświadczają, że gdyby wiedziały, jaki go spotka w przyszłości los, byłyby go lepiej pilnowały i nie puściły z zakładu

**Tajemniczy sprawca zbrodni**

Jako następny zeznał Józef Dreps, znany złodziej - recydywista, odsiadujący karę za kradzież. Podczas jego zeznań następuje najbardziej emocjonujący moment dzisiejszej rozprawy. Mianowicie Ensztajn zaprzecza kategorycznie (jakoby popełnił jakieś zbrodnie i twierdzi,

**ŻE WSZYSTKO ROBIŁ DREPS, ZAŚ ON, ENSZTAJN, BYŁ TYLKO ŚWIADKIEM ZBRODNI.**

Często natomiast, gdy nie był podczas morderstwa obecny, Dreps z ta-

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

## Romans królewski

— to romans prawdziwy, splot rzeczywistych przeżyć panującego obecnie monarchy europejskiego — w najnowszym, 65-tym numerze

**„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”**

Nadto zakończenie konkursu „DZIEJE NASZYCH MAŁŻEŃSTW”

wraz z listą nagrodzonych.

# Śmiertelny występ „żywego pocisku” Straszny czyn karła, który postanowił pozbyć się swego rywala. — Krew na arenie cyrkowej

(z) Ciekawa afera grymalna, jak gdyby żywcem wzięta z romansu detektywistycznego, absorbowana niedawno policję i opinię publiczną Ameryki. Sprawa dotyczyła artysty cyrkowego Dranzini, znanego w całych Stanach Zjednoczonych pod nazwą „żywego pocisku”.

Dranzini, który jako kilkuletni chłopiec wyemigrował wraz z rodzicami z Włoch do Ameryki, występował już we wczesnym dzieciństwie na arenie cyrkowej w szeregu akrobatycznych numerów. W ostatnich latach zdobył on sobie zasłużoną sławę jako „żywy pocisk”, otrzymując z tego tytułu znaczne wynagrodzenie.

W oczach publiczności Dranzini — wchodził do wnętrza obrzymłej armaty, umieszczonej na arenie, a następnie, na dany znak, wśród śmiertelnej ciszy

przyglądającej się z zapartym oddechem publiczności, wylatywał w powietrze, robiąc półkule 35 metrów długości i 17 metrów wysokości. Żywy pocisk spadał na specjalnie dla niego przygotowaną siatkę, podskakując kilkakrotnie, a następnie składał uprzejmy ukłon rozentuzjzmowanej i zadowolonej z doznanych emocyj publiczności.

Pewnego dnia podczas takiego występu doszło do tragedii. Gdy padł rozkaz „ognia”, dawany zazwyczaj na chwilę przed włączeniem prądu do specjalnie wbudowanego do armaty aparatu, żywy pocisk wyleciał z armaty, runął jednakże na odległość trzech metrów od siatki na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu. Wdrożone natychmiast dochodzenie policyjne ujawniło, że działanie mechanizmu było tego wieczoru uszkodzone i że manipulowała przy nim ja-

kaś zbrodnicza ręka.

Uwaga policji skierowała się w pierwszym rzędzie na personel cyrkowy, — wśród którego poczęto szukać sprawcy ohydnygo zamachu. Okazało się właśnie, że czynu tego dokonał kolega Dranzini, mały karzełek liczący zaledwie 116 centymetrów wzrostu. Karzeł, występujący jako komik na arenie cyrkowej, zapalał nienawiścią do Dranzini, który miał większe aniżeli on szczęście u pewnej kobiety. Poddany przesłuchaniu nieszczęśliwy rywal wypierał się z całą stanowczością winy, jednakże wewnątrz rury armatniej znaleziono odciski palców, które bez trudności rozpoznano, jako należące do karła.

Charakterystyczne, że w kronikach kryminalistyki amerykańskiej jest to już drugi wypadek, w którym „żywy pocisk” pada ofiarą zemsty.

## WOLNA TRYBUNA.

### „Przecież on nie jest potworem!”

SMETNA RYSKA W KRAKOWIE. — Droga Rysiu, nie widzę powodu dla którego znajomy Jej miałby z Panią zerwać znajomość. Fakt że nie jest Pani zamężna nie powinien ani Pani, ani Jej znajomego przerażać. Wiele dziewcząt znajduje się w tej samej, co i Pani sytuacji, a jednak wychodzą zamaż i prowadzą szczęśliwy żywot u boku swych mężów, jako żony i matki rodziny. Bardzo się Pani chwali że chce Pani pracować, ażeby pomóc materialnie swemu przyszłemu mężowi.

Rysiu ma, mam wrażenie jednak, że jest Pani zbyt przeculona i przewrażliwiona. Jeżeli znajomy Pani nie zwraca na nią takiej uwagi o jakoby Pani chodziło, to czemu pójść za go zaraz o, brzydki materializm? Może to zupełnie inne czynniki wpływają na takie, a nie inne ustosunkowanie się jego. Może tylko lubi Pani, cení i szanuje, a obce mu jest uczucie, którym Pani go darzy? Wszystko Rysiu trzeba wziąć pod uwagę. Ale i to nie powód ażeby smętnie zwiesić główkę i oddać się rozpacz. Skoro podoba się Pani ten młody człowiek, niech go Pani postara się zdobyć. Niech Pani będzie dla niego uprzejma, miła, sympatyczna, niech się Pani postara zainteresować go swymi poglądami, trybem życia. Pani zdrowy humor, niech go potrafi rozerwać w chwilach smutku i przygnębienia, a Pani dobroć pozwoli mu zapomnieć o przykrościach doznanych od innych. Niech się Pani stara przebywać jaknajczęściej w jego towarzystwie, ale czyniąc to taktownie, bez narzucania się. Z biegiem czasu przyzwyczai się do Pani, Jej nieobecność będzie dlań przykra. Obudzi się, uśmiechnie wywołane, uczucie. Niech Pani spróbuje, drogie dziecko. Ma Pani pełne prawo, prawo do tego by walczyć o swoje szczęście, jeżeli walka ta nikomu nie sprawi zmartwienia, ani nikomu nie przyniesie szkody. A zatem, Rysienko, życząc Pani wiele powodzenia i sądząc że dalsze listy Pani wyjaśnią mi czy sprawa Pani znajduje się na dobrej drodze.

PANI NU-NU (bez bliższego adresu). Prawnie, alesty nie może się Pani niczego domagać. Radzę jednak postarać się załatwić tę sprawę polubownie. Niech Pani, nie czyniąc wyrzutów, spokojnie porozmawia ze swym dotychczasowym przyjacielem i przedstawi mu sytuację w jakiej Panią zostawił. Trudno mi uwierzyć, ażeby był takim potworem bez serca, ażeby po 22 latach wspólnego pożycia pozostawił Panią, schorowaną i bez pracy, na bruku, nie dając żadnego zapotrzenia i nie przyznając najdrobniejszej nawet zapomogi miesięcznej. Niech Pani podczas Waszej rozmowy, pohamuje nerwy i nie czyni żadnych wymówek, ani aluzji. Sprzeczą do niczego nie doprowadzi, a tylko może wywołać wzajemną niechęć. Niech Pani postara się przybrać maskę kobiety, która się ugodziła z losem, a jedynie przez wspomnienie przeszłości, stara się o uznanie przywilejów należnych w takich wypadkach ślubnej małżonki.

# Pojedynek „na promienie śmierci” Niesamowita scena w laboratorium dwóch wynalazców

(x) W laboratorium na Broadway w Now Yorku rozegrała się niedawno niezwykła scena, która na szczęście nie miała tragicznego zakończenia.

Laboratorium na Broadwayu odnajmowali dwa inżynierowie, najlepsi przyjaciele, którzy wspólnie płacili za lokal i wspólnie wyposażyli laboratorium w najnowsze aparaty.

Obydwaj inżynierowie pracowali nad wynalezieniem promieni śmierci.

Pracowali oni jednak oddzielnie, albowiem każdy z nich chciał inną metodą dojść do celu.

Przyjaźń ich, mimo drobnych sporów na tle naukowym i odmiennych metod pracy, nie ulegała trwałym zakłóceniom.

Dnie i noce spędzali w laboratorium na intensywnej pracy i każdy z nich chciał zdobyć pieniądze i sławę wielkie go wynalazcy.

Ich promienie śmierci miały być bowiem główną bronią wojenną obliczoną na unieszkodliwienie lotnictwa.

Pewnego dnia Bałty, jeden z inżynierów, zakomunikował, że jest gotów ze swym wiekopomnym wynalazkiem. — Cel jego życia został realizowany. — Przyjaciel jego Spentson roześmiał się niedowierzająco, albowiem był przekonany, że to jemu właśnie przypadnie w udziale szczęście wynalazcy.

Z drobnej wymiany słów doszło do ostrej sprzeczki, która hałasem swym zwabiła kilku sąsiadów.

Gdy Svendson, w rozdrażnieniu wyraził się o aparacie przyjaciela, że jest to bezwartościowa kupa metalu, ten ostatni, zdenerwowany, podbiegł do swej śmiertelności maszyny z okrzykiem: „Teraz cię przekonam”... i włączył aparat.

Rozległy się przerażające trzaski, płomienie elektryczne i iskry poczęły wyskakiwać z aparatu.

Spentson, nie pozostał dłużny swemu przyjacielowi i podbiegł do swego aparatu, włączył go również i skierował śmiertelność promienie w stronę Bałty’ego.

Świadkowie tej makabrycznej sceny uciekli przerażeni do najwyższego stopnia.

Pół godziny trwała ta pierwsza w

świecie walka najnowocześniejszą bronią.

Pół godziny obydwaj zapalczywi wynalazcy wystawiali się na działanie promieni śmierci, przyczem żaden z nich nie poniósł najmniejszego szwanku na zdrowiu.

Kosztowne i czułe aparaty laboratoryjne również nie ucierpiały.

W obliczu sromotnej porażki obydwaj przyjaciele zawarli ponownie pakt przyjaźni.

## Rekordy lotnicze 20-letniej tancerki Śmiałe ewolucje powietrzne 50-letniej matki 6-ciu synów

(z) Najmłodszą i jedyną zawodową kobietą-skoczką ze spadochronem, jest 20 letnia Wiera Tourle w Londynie, która uzyskała niedawno swój dyplom.

Wiera Tourle, jest byłą tancerką. — Dzielna sportmenka, zamiast wyczynów choreograficznych, wykonywa ewolucje powietrzne. Zgodnie z przepisami, dla uzyskania świadectwa zawodowego skoczka, wymagane jest odbycie 6-ciu zarejestrowanych skoków. Dwa ostatnie skoki ze spadochronem, młoda dziewczyna na dokonała w wyjątkowo niesprzyjających warunkach. Silna wichura omal nie rzuciła skoczki na budynek położonej obok lotniska farmy. Udało jej się jednak jakimś cudem uniknąć zderzenia z chlewniami i oborami i puścić się na ziemię, odniosła ona zaledwie lekkie obrażenia.

Nazajutrz po uzyskaniu dyplomu, Wiera Tourle, udała się na tournée wraz z „cyrklem powietrznym”, w którym miał odbywać dwa razy dziennie „skoki pokazowe”. Młoda skoczka zamierza również w najbliższej przyszłości, osiągnąć rekord skoku z wysokości.

Równocześnie w tym samym dniu zdała egzamin na skoczkę ze spadochronem, niejaka p. Allington. I ona również zapragnęła wawrzynów, aczkolwiek liczy już 50 lat i jest matką sześciu synów.

Pani Allington do niedawna nie marzyła nawet o karierze skoczki, aczkolwiek zawsze była zapaloną zwolenniczką lotnictwa. Pewnego razu, gdy odbywała podróż samolotem, postanowiła ze skoczyć ze spadochronem, albowiem przypomniało jej się, że musi poczynić jeszcze w danym miejscu pewne zakupy. Skok ze spadochronem tak bardzo przypadł do gustu p. Allington, że postanowiła zostać zawodową skoczką.

## Osierocił żonę i... skład kapeluszy

Niezwykła wzmianka pośmiertna w dzienniku amerykańskim

(x) Amerykańskie gazety zawierają nieraz dziwactwa, które budzą zdumienie europejczyków.

Nawet tak popularne pismo, jak New York Times, zamieściło niedawno następującą wiadomość: „Turyści, którzy udają się do Yellowstone, amerykańskiego parku narodowego, chętnie fotografują Billa, starego Indianina, osiadłego na terenie parku. Bill cierpliwie pozuje licznym zwolennikom fotografii, — nic sobie nie robiąc z cykania kodaków i szmeru aparatów filmowych”.

Szczyt wszystkiego pobiła jednak następująca wzmianka pośmiertna, która ukazała się w jednym z pism w Milwaukee w północnej Ameryce. Wzmianka ta brzmi:

„W dniu wczorajszym zmarł mr. John Brown, fabrykant kapeluszy i obywatel miasta Milwaukee. Zmarły był przez wszystkich, którzy go znali i byli z nim związani transakcjami handlowymi wielce ceniony i poważany. Był to człowiek niezwykle uczciwy i genialny fachowiec.

Jego osobiste zalety były wszystkim znane i cenione narówni z wysokim gatunkiem wyrabianych przez niego kapeluszy po dwa dolary za sztukę.

Zmarły osierocił niepokieszoną wdowę i pozostawił przygotowany do zimowej wyprzedaży skład kapeluszy, które teraz można kupić po cenach okazyjnych.

John Brown opuścił ten padół ziemski, dokładnie w chwili w której podpisał transakcję zakupu wielkiego składu wysokowartościowego filcu, tak, że pozostała po nim wdowa ma możliwość zaopatrzenia w nowe dobre kapelusze wszystkich mieszkańców Milwaukee.

Pani Brown, niepokieszona w żalu wdowa, będzie nadal prowadziła przedsiębiorstwo zmarłego męża pod tą samą firmą i tuszy sobie, że zdoła zadowołać nie tylko dotychczasowych klientów firmy, ale zyskać wielu nowych, którzy będą rzetelnie i na dobrych warunkach obsłużeni.



## Dlaczego poruszamy się podczas snu Fabryka łóżek, które zapewniają idealny wypoczynek I... czarowne wizje

(z) Znany przemysłowiec amerykański, właściciel olbrzymiej fabryki łóżek w Cincinnati, Simons, wypuścił nowy model łóżek, które nazwał „naukowymi”. Na łóżku tem człowieka nawiedzają specjalnie miłe sny, doskonale działające na jego organizm.

Przed wypuszczeniem nowego modelu „naukowego łóżka”, Simons w ciągu pięciu lat studiował jego naukowe właściwości. W specjalnym laboratorium instytutu Mellona, pracowali opłacani przez Simonsa uczeni, badając różne fazy i położenie śpiącego człowieka. Dane te potrzebne były dla konstrukcji nowego typu łóżka.

Badania przeprowadzano nad 12-tu studentami. Trwały one dość długo i doprowadziły uczonych do wniosku, że śpiący człowiek zachowuje swą nieruchomą pozycję zaledwie w ciągu 12-tu mi-

nut, po upływie których, ciało jego przybiera tę lub inną pozycję.

Profesorzy przeprowadzili 15.000 najróżniejszych pomiarów i badań, dla stwierdzenia przyczyn, skłaniających człowieka do poruszania się podczas snu. Za główny powód uznana została zmiana temperatury w zależności od tego, że śpiący, odczuwając nadmiar ciepła, wzgl. brak jego, tym czy innym ruchem, podnosi koldrę, zmieniając równocześnie swą poprzednią pozycję.

Niewiadomo, oczywiście, czy badania uczonych dokonają jakiegoś przewrotu w dziedzinie naukowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że zareklamowane w ten sposób łóżko p. Simonsa, odbije właścicielowi poniesione wydatki, albowiem każdy będzie chciał spać na łóżku, na którym sama natura gwarantuje śpiącemu spokojny sen i czarowne marzenia sennie

# OBUWIE SZKOLNE *Del-Ha* to oszczędność wielka Łódź, Piotrkowska 59

## Proces wampira z Łowicza (Dokończenie)

ka dokładnością opisywał mu ich przebieg, że oskarżony znał je zupełnie szczegółowo i mógł dlatego początkowo składać tak wyczerpujące zeznania, oskarżając samego siebie przed władzami.

Ze swej strony Dreps zaprzecza twierdzeniom Ensztajna, twierdzi, że o niczem nie wie, że tylko przypadkowo spotkał się kilka razy z oskarżonym i nie brał żadnego udziału w zbrodniach, zarzucanych mu przez Ensztajna. Dalej Dreps zeznał, że siedział w więzieniu w jednej celi z Ensztajnem, który podczas długich godzin wspólnego przebywania w celi opisał mu,

**DLACZEGO DOKONYWAŁ ZBRODNI, JAK I SAM ICH PRZEBIEG.**

### Nie poznaje Ensztajna

Wobec tego, że zeznania zarówno oskarżonego jak i Drepsa są całkowicie sprzeczne, sąd zarządza konfrontację ich z Aleksandrą Perzynówną, jedną z nielicznych ofiar, które pozostały przy życiu.

Tu następuje drugi sensacyjny moment rozprawy. Bo oto Perzynówna, która zeznała w śledztwie, że poznała dokładnie Ensztajna, twierdzi obecnie,

**ŻE NIE POZNAJE ANI OSKARŻONEGO, ANI TEŻ DREPSA.**

Mówi, że człowiek, którego jej pokazywano w śledztwie, wyglądał trochę inaczej, że teraz jest chudy i ostrzyżony a wówczas był grubszy. I w konkluzji Perzynówna oświadcza, że napewno nie dzisiaj stwierdzić nie może.

### Proces poszłakowy

Proces Tadeusza Ensztajna staje się coraz bardziej ciekawy i emocjonujący. Każda godzina, każde zeznanie świadków, wprowadza nowe sensacyjne fragmenty do tej sprawy masowego mordercy kobiet. Zeznania świadków nie są pełne, nie dają całkowitego obrazu, są raczej niedopowiedziane. Ale to właśnie sprawia, że zainteresowanie staje się większe. Albowiem proces Ensztajna przestał już być zwykłym procesem dowodowym, a stał się pierwszorzędnym procesem poszłakowym.

Znów gubimy się w labiryncie domysłów. Mamy sprzeczne zeznania, przy puszczeniu. Ten czy nie ten?

**ENSZTAJN BRONI SIĘ CORAZ ZACIEKLEJ.**

Wie, o jaką stawkę chodzi, walczy więc zębami i pazurami. Jego bystrość i inteligencja są zdumiewające. Broni się, jak najlepszy adwokat, zbija z tropu świadków, wprawia ich w zakłopotanie i zmusza niekiedy do rozłożenia rąk.

**A MOŻE TO DOPRAWDY NIE TEN?**

### Morderstwo Lisiewskiej

Akt oskarżenia zawiera sprawę morderstwa na osobie Lisiewskiej. Nazwisko to raz tylko przesunęło się w zeznaniach świadków. Ale ten szczegół procesu zasługuje na największe zainteresowanie, gdyż świadczy bodaj o całej sprawie „upiora z Łowicza” i stawia w wątpliwość jego pierwotne przyznanie się do winy we wszystkich wypadkach. Akt oskarżenia mówi, że Marianna Lisiewska, była drugą ofiarą Ensztajna. Znalaziono ją na drodze polnej między Boniewem a Łekami, zamordowaną w ten sam sposób kamieniem w tył głowy i zgwałconą.

— Sędzia śledczy pytał: — Zamordowałeś ją?

Ensztajn: — Zamordowałem.

Sędzia śl.: — Przyznajesz się?

Ensztajn: — Przyznaję się.

Sędzia śl.: — I zgwałciłeś ją?

Ensztajn: — Tak

Zawieziono go na miejsce zbrodni.

— Czy to było tutaj? — zapytano.

— Tak, tutaj — odpowiada Ensztajn.

Ale gdy dokonywano sekcji zwłok, zauważono, że Lisiewska zaciska coś w dłoni, zamkniętej w śmiertelnym skurczu. Był to pęk włosów męskich. Widać, że były wyrwane z głowy, gdyż były z cebulkami na końcu. Dla lekarzy - rzeczoznawców nie ulega najmniejszej wątpliwości, że

**SA TO WŁOSY MORDERCY.**  
Porównano je więc z włosami Ensztajna —

**A TO NIE BYŁY JEGO WŁOSY.**

### Ensztajn wszystkiemu zaprzecza

Więc czyżby Ensztajn przyznał się do niepełnionej zbrodni? Kiedy mówił prawdę — czy dzisiaj, kiedy broni się tak rozpaczliwie, mądrze, inteligentnie, — czy wtedy?

Sędzia zadaje mu pytanie: — W jakim celu oskarżony kłamał?

Osk.: — Ja wogóle kłamałem. Ja cały czas kłamałem. Proszę to sprawdzić.

**GDY ZDARZYŁA SIĘ ZBRODNI W ŁOWICZU, JA AKURAT BYLEM WE WŁOCŁAWKU.**

Oskarżony przemawia prawie namiętnie.

Sędzia: — Więc oskarżony twierdzi, że nie zamordował Lisiewskiej, ale był przy tem?

Oskarżony: — Nie, nie byłem.

Sędzia: — A skąd zna wobec tego miejsce zbrodni?

Osk.: — Ja się stale tam włoczyłem. Sto razy tedy chodziłem. Każdy zakątek znam.

Znów budzą się więc wątpliwości. A jednak — czemu po jego aresztowaniu przerwał się łańcuch zbrodni na kobietach?

### Gwałt czy dobrowolne oddanie

Dużo ciekawego materiału wnoszą do sprawy zeznania funkcjonariuszy policji: komisarza Zycherta, asp. Simona i asp. Markuszewskiego. Szczególnie komisarz Zychert ciekawie opowiada, jak starał się dociec prawdy w tej gmatwaninie oskarżeń, by nie mieć żadnych wątpliwości, czy Ensztajn jest krwawym wampirem, czy nie. Sa mianowicie wśród plejady świadków dwie dziewczynki nieletnie, 13-letnia Rozenówna i 14-letnia Pietrzakówna, które spowodowały jego ujęcie. Rozenównę pono chciał zgwałcić — nie udało mu się.

**PIETRZAKÓWNA TWIERDZI KATEGORYCZNIE, ŻE ENSZTAJN JA ZGWAŁCIŁ.**

Ensztajn też się początkowo przyznał do tego, że napadł na nią, ogłuszył kamieniem i zniewolił. Ale gdy kom. Zychert badał Pietrzakównę i wziął ją w ogień krzyżowych pytań, wyszła najaw sensacyjna okoliczność:

**14-LETNIE DZIECKO JUŻ DAWNO NIE BYŁO DZIEWICĄ.**

Ensztajn wcale na nią nie napadł, tylko ona oddała mu się dobrowolnie.

Po złożeniu zeznań w pokoju dla świadków, opowiada nam kom. Zychert niezwykle rewelacyjny szczegół, o którym nie mówił przed sądem, gdyż nie odnosi się on bezpośrednio do sprawy, ale jakże charakteryzuje krwawego wampira.

— Ensztajn był już aresztowany, był już skonfrontowany i musiał zdawać już sobie sprawę z tego, co go czeka. Przewadzono go wówczas koło mego domu, a ja miałem w tym czasie ładną służącą.

Stała przed domem. I proszę sobie pomysleć, chłopiec wraca pod ciężarem tych strasznych zbrodni, wraca pod silnym konwojem, — nagle widzi ładną twarz dziewczyny. W tym momencie, zapominając, że kroczą za nim policjanci, już uśmiecha się do tej dziewczyny, zaczyna się do niej wdzięczyć i wyciąga ręce...

Ponure były też opowiadania funkcjonariuszy policji, jak ludność Łowicza chciała dokonać samosądu nad wampirem i jak z wielkim trudem zdołano go obronić.

### Nikt go nie widział

Zeznania pozostałych świadków narazie nic nowego do sprawy nie wnoszą. Sa to dwie pasterki, Aniela Kucharkówna i Natalja Modraszkowska. Obie te dziewczyny wiejskie, z trudem orientują się o co chodzi. Na wszystkie pytania odpowiadają „tak” lub „nie”.

Na pytanie, czy poznają Ensztajna, odpowiadają:

**„NIE POZNAJĄ”.**

Inni świadkowie, chłopki z okolicznych wsi, w barwnych łowickich strojach, odbijających się pięknie na tle ciemnej sali sądowej, nie konkretnego wnieść do sprawy nie mogły. Widziały Ensztajna kilka razy nad Bzurą, tam, gdzie się odbywały te wszystkie mordy, ale to wszystko.

**NA GORĄCYM UCZYNKU NIKT GO NIE WIDZIAŁ.**

Jedna chłopka zdaleka widziała, jak jakiś mężczyzna samotną się z kobietą. Później okazało się, że ta kobieta była uczennicą Perzynówna. Ale czy mężczyzną tym był Ensztajn, tego świadek nie wie. Nie dostrzegła go wówczas.

Na tem przewodniczący zarządza przerwę.

## Tajemnica powodzenia Hitlera

### Kontrolerzy „prawomyślności” w domach niemieckich. — Każdy człowiek jest pod szpiclowskim okiem

Berlin, 22 sierpnia.  
Hitler otrzymał 88,5 procent głosów. D u ż o — nie ulega kwestji. Na tej cyfrze wsparty będzie siedział jeszcze dłużej i wspanialej w siodle Reichsuehrra. Cyfra ta jednak, jak wiele innych rzeczy w Niemczech ma swoją tajemnicę.

W większych miastach niemieckich każdy blok domów ma swego kontrolera

z ramienia partji narodowo-socjalistycznej. Kontroler obowiązuje jest prowadzić spis wszystkich mieszkańców, dokładnie interesować się ich życiem prywatnym, a szczególnie badać ich poglądy polityczne. W spisie oznaczeni są czerwonym krzyżykiem ci

wszyscy, którzy podejrzani są o niesprzyjanie Hitlerowi i jego rządowi.

W dniu plebiscytu w stosunku do tych wszystkich osób zastosowano taki system, że członkowie SS i SA kilkakrotnie w ciągu niedzieli odwiedzali ich mieszkania, zapytując, czy już złożone zostały głosy... Wprawdzie niema dowodów, że przy głosowaniu dn. 19 b. m. naruszona została tajemnica głosowania, ale faktem jest, że nikt w nią nie wierzył...

Pozatem — opinja niemiecka nie orientuje się zupełnie w położeniu swego kraju. Prasa niemiecka pod dyktando — kłama nie zupełnie świadomie. Prasa zagraniczna (angielska, francuska, czeska, szwajcarska itp.) nie jest do Niemiec do

puszczana. I dlatego słusznie zapytuje londyński „Sunday Express”:

— Czy wyborcy niemieccy dn. 19 sierpnia wiedzieli, że Niemcy zostali ocalone od katastrofy wojennej przy pomocy 50 ludzi i skutkiem 15 minut? — Gdyby awanturnicy hitlerowscy w Wiedniu uwieźli kanclerza Dollfussa o 15 minut wcześniej, byłoby wraz z nim uwieźli cały rząd. Gdyby mieli o 50 ludzi więcej, byłoby zdobyli stację radiową...

Austria byłaby narodowo-socjalistyczna przez całe 24 godziny, ale już po tym czasie w granice jej wkroczyłby Włosi a z drugiej strony Jugosłowianie... Wojna ogólna stałaby się nieunikniona.

Jej koszty zapłaciłby Niemcy...

## Każdy Niemiec musi wykonać rozkaz Hitlera

### Trzy kategorie ludzi, którzy się wypowiedzieli przeciwko Führerowi

### Min. Goering o wynikach plebiscytu

Berlin, 22 sierpnia.  
Omawiając wyniki plebiscytu, min. Goering oświadczył że nie stanowi on żadnej niespodzianki.

Ci, którzy się wypowiedzieli przeciwko Hitlerowi, zdaniem ministra, rekrutują się 1) z tych kół, które nie prze

konowały się do narodowego socjalizmu, ale pewnego dnia uznają swój błąd. 2) oraz z tych, co dobrze wiedzieli, jakie cele ma narodowy socjalizm — jednakże z pobudek egoistycznych dała w innym kierunku. 3) z kategorii najmniej licznej, która nigdy nie da się prze

nać. Nie chcemy ich karać za to. Nie pozwolimy im jednak na uprawianie propagandy przeciw rządowi narodowo-socjalistycznemu.

Chcemy mieć krytykę rzetelną — ciągnął dalej minister — przy wszystkich trudnych zagadnieniach, związanych z rozbudową państwa. Jednak do krytyki ma prawo tylko ten, który potrafi stworzyć coś lepszego i udowodnić czynami. Wobec Hitlera musi ustać każda krytyka. Jeśli wódz wyda rozkaz, każdy Niemiec musi go wykonać.

W swej odezwie z 20 sierpnia Fuehrer podał rękę każdemu Niemcowi, dając tem dowód swego przebaczenia. Niewiele lat upłynie — zakończył mówca — a za Hitlerem stanie cały naród.

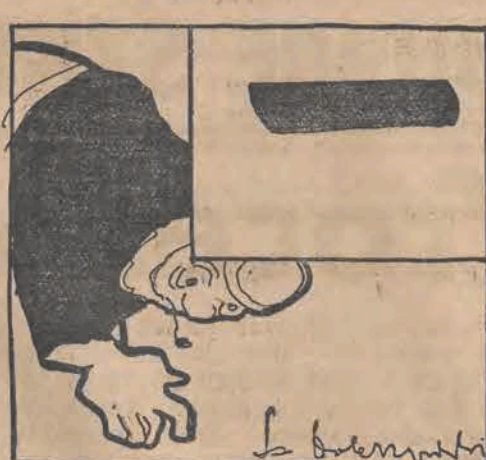
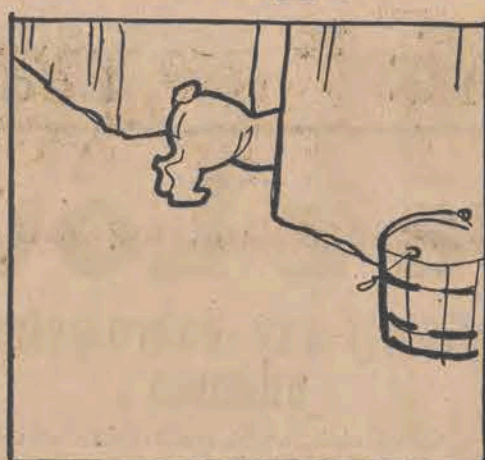
### Pożar w fabryce Wiślickiego

(bg) W fabryce M. Wiślickiego, mieszczącej się w parterowych salach mурowanej oficyny przy ul. Sienkiewicza 61, wybuchł pożar. Zapaliła się przedzia na warsztatach wskutek zatarcia, powstałego w zgrzeblarce. Obecni na sali robotnicy przystąpili bezzwłocznie

do gaszenia ognia, a jednocześnie zaalarmowano centralę straży ogniowej.

Na miejsce pożaru przybyły II i III oddziały straży, które zdołały dość rychło opanować sytuację. Spaliła się pewna ilość przedzty. Stratv wnoszą około tysiąca złotych.

# Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



W wytwórni sera zakamarkach  
Pies długo węszył, szukał, badał,  
Wtem nagle ujrzał jakąś nogę...  
— „Aha, to złodziej się zakrada...”

Medorek rozped wziął olbrzymi,  
Skoczył, złodzieja — hap za spodnie.  
(Fakt podkreślenia wart zaiste,  
Że pies tak szybko wykrył „zbrodnię”).

Daremna radość! — Bo przedwcześnie:  
Zdjął teraz pieska smutek szczerzy,  
Gdyż pochwyconym, miast złodzieja,  
Był sam fabrykant — van de Lery!  
(Dalszy ciąg jutro)

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 22-go sierpnia.

6.30—6.35: Piesń „Kiedy ranne wstają z rze” 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.53: Gimnastyka. 6.53—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Muzyka popularna (płyty). 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—14.00: Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa. 16.00—17.00: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzynskiego i Nina Grudzińska (piosenk). 17.00—17.15: „Listy od dzieci” — omówi Wanda Tatariewicz-Malkowska. 17.15—18.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Berta Brażyńska (sopran) i Dezyderjusz Danczowski (wioloncz.). Tr. ze Lwowa. 18.00—18.15: „Książka i Wiedza”. 18.15—18.45: Koncert popularny z Ciecchocinka. 18.45—18.55: „Wspomnienia legionowe”. 18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następny. 19.15—19.50: Muzyka lekka (płyty). 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.02: Myśli wybrane. 20.02—20.07: Feljton „aktualny”. 20.07—20.12: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Chór lwowskich revellersów. „We-

soła piątka” oraz zespół mandolinistów „Hejnał” Tr. ze Lwowa. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej — Transm. z Gdyni. 21.02—21.12: Muzyka (płyty). 21.12—22.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Bronisław Gimpel (skrzypce) i Jakób Gimpel (fortepian). 22.00—22.15: „Czarna godzina Pajci Gotesman”, fragment z książki p. t. „Ludzie, którzy jeszcze żyją” — Czesława Halicza. (Kwadran literacki). 22.15—23.00: Muzyka tan. z danc. „Paradis”. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

DZIŚ SŁUCHAMY.

15.15. DAVENTRY. Koncert symfoniczny z Bourne-mouth. 19.45. BUKARESZT. Wieczór operowy: 1) „Pajace” — opera Leoncavalla, 2) „Rycerskość wieśniacza” — opera Mascagniego. 20.00. DAVENTRY. Wieczór Bacha. Transmisja z Queen's Hallu. 20.30. STRASBURG. „Urowadzenie w Seraju”, operę Mozarta (tr. z Teatru w Vichy). 20.45. RZYM. „Guarany” — opera Gomeza.

Łódź, 22 sierpnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w ciągu bieżącego tygodnia zakończone będą prace związane z instalacją oświetlenia elektrycznego na szeregu ulic w Łodzi. Ogółem otrzyma światło elektryczne 37 ulic.

## Nagrody dla Czytelników C.T.P.

Ankieta „Dzieje naszych małżeństw” zakończona

Rozpisana przez popularny tygodnik powieściowy „Co Tydzień Powieść”, ankieta na temat „Dzieje naszych małżeństw” została zakończona. Lista nagrodzonych autorów odpowiedzi na ankietę, ukazała się w najnowszym numerze „C. T. P.”, który już jest do nabycia w każdym kiosku i u każdego sprzedaw

cy pism. Najnowszy, 65-ty numer „C. T. P.” przynosi interesującą powieść, na tle przeżyć panującego obecnie monarchy, „Królewski Romans”. Nowela, humor, różnorodności, rozrywki umysłowe.

## B. radny miejski — fałszerzem wekslowym

Właściciel zakładu instalacyjnego skazany na pół roku więzienia

Bydgoszcz, 22 sierpnia.

(sm) Sensacyjna rozprawa toczyła się wczoraj przed tut. Sądem Okręgowym przeciwko znanemu obywatelowi bydgoskiemu, byłemu radnemu miasta.

Na ławie oskarżonych zasiadł 45-letni Konstanty Sokołowski, właściciel popularnego zakładu elektro - instalacyjnego. Akt oskarżenia zarzucał mu podobienie podpisu p. Marii Berendtowej (Łokietka 42) na wekslu gwarancyjnym wystawionym na sumę 425 zł.

Sokołowski weksel ten zdyskontował w elektrowni miejskiej mówiąc, iż

otrzymał go za pracę instalacyjną, wykonaną w domu p. Berendtowej. Elektrownia, mając rachunki z Sokołowskim, przyjęła weksel w dobrej wierze.

Tymczasem okazało się, że weksel był sfałszowany, gdyż p. Berendtowa stanowczo zaprzeczyła autentyczność swego podpisu. Rzecznicy po zbadaniu orezki, iż rzeczywiście podpis jest przerobiony.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Sokołowskiego na 6 miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat trzech.

## Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

33

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla łzej rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytrał, światowej sławy hypnotyzer. Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów. We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświecenia zawilej sprawy, w której kolega jego był posadzony przez ojca o kradzież. Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w podróż do Ameryki. Po przybyciu do New - Yorku Lo-Kittay napróżno stara się otrzymać jakąś płatną posadę. Narazie zainstalował się u pewnej rodziny japońskiej i nawiązał romans z Sayo, młodszą japońką. W fabryce, gdzie pracował Lo-Kittay, wybuchł pożar. Podczas akcji ratunkowej Lo-Kittay zostaje ranny i odwieziony do szpitala, z którego wyszedł po kilku dniach. Lecz nawet i ten list nie zmusił go do powrotu. Miałem upartą naturę i, chociaż po za tym jedynym tysiącem, przyszłość moja na gruncie amerykańskim nie przedstawiała się w barwach zbyt różowych, postanowiłem wytrwać i nie rezygnować z kariery milionera. Co zaś się tyczy ojca, to ten zwrócił mi owe 200 dolarów w całości, dodając w liście, że nie ma do mnie urazy, ponieważ stare ubrania zamierzał sam sprzedać handlarzowi starzyzną, lub komuś podarować, a papugi orga-

nicznie nie cierpiał, powodu jej krzykliwego głosu... Kochany mój ojciec postanowił widać to pierwsze, jedyne, potknięcie się w mem życiu obrócić w żart, aby mi swoim gniewem i odebraniem „zarobkowych” pieniędzy, nie utrudniać pobytu na obczyźnie. A tymczasem dni mijały za dniami, a pracy, jak nie było, tak nie było. — Trzeba było zrealizować jeden z czeków i zacząć żyć kosztem „żelaznego” kapitału. Za namową Sayo postanowiłem usamodzielnic się. — Co jest wart człowiek na posadzie — mówiła mi Saye widząc moje zwątpienie spowodu niemożności wyszukania sobie pracy. — Zawsze taki człowiek jest od kogoś zależny. Skazany wiecznie na tę samą pensję... Masz pieniądze, powinieś więc kupić sobie jakieś przedsiębiorstwo i zacząć pracować na siebie. Ażeby mnie zmusić ostatecznie do ulokowania moich pieniędzy w jakimś przedsiębiorstwie, ażeby mógł zacząć na własną rękę pracę zarobkową, Saye porzuciła swoją posadę. Posadę, nota bene, bardzo dobrze płatną. Sayo była psychologiem. Każda kobieta ma zadatki na psychologa. Sayo miała tę cechę wyolbrzymioną stokrotnie. Wiedziała, że gniewałbym się na nią, że tak lekkomyślnie rzuciła posadę, poświęcając się dla mego dobra. Wymyśliła więc pretekst, który w całej mojej surowości dla jej lekkomyślnego postępków, musiałem uważać za wystarczający. Omal nie naraziła mnie na grubsze nieprzyjemności, przytaczając mi powód dla którego porzuciła posadę w fabryce czekolady:

— Wyobraź sobie, mój drogi, że stary majster pozwolił sobie względem mnie na wcale niedwuznaczne zapiski... Wreszcie wczoraj, doprowadzona do ostateczności jego prześladowaniem, uderzyłam go w twarz i wymówiłam po sade!

Gdy było trzeba, Sayo umiała tak doskonale kłamać, że trzeba było niełada specjalisty, aby odróżnić u niej słowa prawdziwe od nieprawdziwych. Chwyciłem kapelusz i chciałem pognąć do fabryki czekolady, aby nauczyć starego erotomana - majstra, nowoczesnego zalecania się do pracownicy.

Sayo wybiegła za mną na ulicę i tak długo błagała, przekonywała, a w końcu uciekła się nawet do niezawodnego swego środka, do płaczu, że wściekły musiałem przysiąc, że nigdy i nigdzie nie będę mścił się na kochliwym majstrze, bo to może mnie, jako cudziemcowi grozić nieprzyjemnymi konsekwencjami.

Sayo dała mi zresztą słowo uczciwości, że majster miał tylko zamiar zabrać się do niej, a ona już w zarodku spaliła jego chęci, dając mu należytą odprawę.

Zacząłem się poszukiwanie kupna odpowiedniego przedsiębiorstwa. Przypomniałem sobie o mojej pracy w „Coney Island”. Możeby tam urządzić coś... Wszystkie przedsiębiorstwa w tym wielkim Luna Parku prosperują znakomicie, więc i dla czegożbym ja nie miał dorobić się sam, jak i mój mr. Jansen, majątku.

Dowiedziałem się, że jest do sprzedania w Coney Island“ premjowa strzelnica do porcelany. Dotychczasowy jej właściciel, mały, krzykliwy, czarny włoch, zapewniał, że przy odpowiedniej pracy można z jego strzelnicy wyciągnąć majątek i, że dla takiego młodego człowieka, jak ja, karjera przy takiej strzelnicy jest niebywała. Ponieważ również i Sayo przypadła ta strzelnica do gustu, za cenę 650 dolarów odkupiłem od włocha strzelnicę wraz z całym urządzeniem i dużym zapasem porcelany i premij dla wygrywających.

Sayo cieszyła się nie na żarty. —

Będziemy gospodarowali na własnych śmieciach — szczebiotała, może Bóg da, że dorobimy się majątku, a wtedy...

Reszta tych marzeń ginęła zazwyczaj w długim upojnym pocałunku.

Zdobyte jednak na „bohaterstwie” pieniądze prześladował widocznie wyraźny pech. Nie upłynął jeszcze tydzień, od czasu, jak zostałem właścicielem strzelnicy, a tu los zwałił mi na głowę szóstkę pijanych marynarzy.

### MARYNARZE I PORCELANA.

Coprawda interes ze strzelnicą nie był taki złoty, jak mi go opisywał włoch ale zawsze przez pierwszy tydzień nie dokładało się i było z czego żyć. Az tu, w niedzielę, kiedy zdawało się, że zarobimy trochę pieniędzy, bo napływ gości do Coney Island był nadspodziewanie dobry, strzelnica moja zostaje dosłownie obleżona przez tych pijanych marynarzy.

Wszyscy moi dotychczasowi goście przezornie usunęli się na bok, bo wiadoma jest rzeczą, że z amerykańskim marynarzem na urlopie, żartów niema, a tembardziej z pijanym marynarzem.

Znani byli ci marynarze z tego, że mają nie rzadko szeroką naturę, chociaż jedyną rzeczą, którą właśnie rzadko śmierzda, jest gotówka.

Już i Sayo zaczęła się czegoś domyślać i stanęła strwożona w kącie strzelnicy, a tymczasem marynarze poprosili o karabiny. Wiedziałem, że z nimi niema przelewów. Nie podam karabinów — gotowi mi zrobić, jakies psikusy, gdy zaś dam im karabiny, też ich się łatwo nie pozbędę. Chcąc w każdym razie uniknąć gorszących scen, podałem broń.

I zaczęła się strzelanina. Po dziś dzień brzmi mi w uszach ta wściekła kanonada. Jako zasługę przypisać im należało, że strzelali wprawnie, wybierając co droższe, porcelanowe garnitury a nawet strzelając do premij i niszcząc je niemilosiernie.

(Dalszy ciąg jutro).



# Sprzedal żonę za osiemnaście złotych

**Awantura o prawa do sprzedanej małżonki. — Niezwykła transakcja znalazła burzliwy finał w domu noclegowym w Niepołomicach**

Niepołomice, 22 sierpnia. Grupa żebraków nocujących w domu noclegowym w Niepołomicach została onegdaj zbudzona głośną sprzeczką dwóch towarzyszy.

Przyczyną kłótni była żona jednego z żebraków.

Obaj zwaśnieni kłócili się zawzięcie o to, który z nich ma do tej kobiety prawa.

Przyczyna sporu była niezwykła. Okazało się mianowicie, że prawowity mąż sprzedał żebrakowi swą żonę za cenę 18 zł.

Po namyśle doszedł on do przekonania, że mimo aktu sprzedaży żony, ma on do niej pewne prawa.

Napotkał jednak na stanowczy opór nabywcy żony, który twierdził, że, kupując jego żonę, nabył równocześnie

wszystkie prawa i praw tych się nie terwencji sąsiadów zwaśnionych, zlikwidowano. Sprawa niezwykłej transakcji zajma się obecnie władze bezpieczeństwa.

Kłótnia zamieniła się wkrótce w zartą bójkę, którą z trudem, dzięki in-

## Dziecko utonęło w cebrze

**Tragiczny wypadek na Stokach**

Łódź, 22 sierpnia. Na posesji przy ul. Widzewskiej 16 na Stokach wydarzył się wczoraj niezwykle tragiczny wypadek, zresztą już nie pierwszy tego rodzaju w Łodzi.

Rodzice małej dwuletniej Sabinki Żurawskiej przez godzinę blisko pozwolili dziecku bawić się na podwórzu bez opieki. Gdy wreszcie matka wyrzała za dzieckiem, nie mogła przez dłuższą chwilę go znaleźć. Sądząc, że może mała Sabinka poszła do sąsiadów — mo-

no już zaniepokojona matka obeszła wszystkie mieszkania — jednak dziecka nie znalazła.

Zaalarmowani sąsiedzi poczęli również szukać dziecka. Wreszcie wyszła na jaw przerażająca prawda. Jedną z sąsiadek przypadkowo zupełnie zająrzała do cebrza z wodą, stojącego na podwórzu. W tym cebrze na dnie leżały już tylko zwłoki dziecka.

Mała Żurawska przechyliła się przez ceber, przez nikogo nie spostrzeżona wpadła do wody i nie wydawszy nawet jednego krzyku — znalazła straszną śmierć od utonięcia.

Ciało małego topielca zostało zabezpieczone na miejscu. Władze prowadzą dochodzenie. (gr)

## Pod kołami samochodu

Łódź, 22 sierpnia.

Na ulicy Pabjanickiej 72 w chwili, gdy niespodzianie wybiegła na jezdnię, została przejechana 14-letnia Stanisława Pluta, córka robotnika, zamieszkałego przy ul. Sławuckiej 3.

Dziewczynka odniosła obrażenia głowy, rąk i pokaleczenia tułowia.

Lekarz pogotowia opatrzył poszkodowaną i przewiózł ją do szpitala.

Kierowca został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. (gr)

## Dyżury opieki

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57) W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chadzyńskiej (Potrkowska 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedziałana 76).

LEKARZ - DENTYSTA

**F. KOPCIOWSKA**

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9—3

**Gdańska 37**

tel. 232-55.

od 4—7 w lecznicy

**Piotrkowska 294**

tel. 122-89.

## Po pijanemu zranił się ciężko,

**chcąc zadać cios towarzyszowi libacji**

Łódź, 22 sierpnia.

Ofiarą strasznego wypadku padł Stefan Krojczy, zamieszkały przy ul. Miljonowej 85. Dodajmy, że wypadek ten zdarzył się Krojczemu po pijanemu. — Człowiek trzeźwy najpewniej nie znalazłby się nigdy w takich okolicznościach jak Krojczy.

Krojczy szedł ulicą Tuszyńską mocno podchmielony. Przed posesją Nr. 68 Krojczy zwrócił się z towarzyszem libacji i wszczął z nim zwykłą, pijacką sprzeczkę.

W pewnej chwili pijany wymierzył swemu towarzyszowi silny cios pięścią. Cios ze zrozumiałych względów nie był celny: zamiast w przeciwnika, Krojczy trafił w szybę wystawową.

Pęknięte szkło skaleczyło Krojczę-

go b. głęboko i b. boleśnie w ramię. Lekarz pogotowia skostatował nietylko przecięcie żył, ale całkowite odcięcie mięśnia prawej ręki aż do kości, tak że zachodzi obawa konieczności amputacji ramienia.

Ranny Krojczy został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala im. Poznańskich. (gr)

## Pułowery artystyczne

ręcznej roboty

**LILI HIRSZMAN**

przeprowadziła się na ul. **Andrzeja № 27, front**

Tel. 143-21

## Samobójstwo inkasenta

**po utracie pracy. — Śmiertelny strzał w usta**

Łódź, 22 sierpnia.

(bg) W domu przy ul. Rzgowskiej 141, za torem kolejowym, zamieszkiwał w charakterze sublokatora u pewnej rodziny 25-letni Władysław Pijanowski.

Pijanowski był do niedawna inkasentem cechu kominiarzy.

Wczorajszego wieczoru gospodyni Pijanowskiego wyszła i młody człowiek pozostał sam w mieszkaniu. Gdy domownicy powrócili — zauważono, iż Pijanowski leży twarzą do poduszki, a na białym tle powłoki rysuje się duża plama krwi.

Powiadomiono bezzwłocznie pogotowie ratunkowe. Po przybyciu na miejsce lekarz pogotowia stwierdził zgon Pijanowskiego. Ustalono, iż desperat popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta.

Młody człowiek był ostatnio bezrobotnym i wogóle stracił nadzieję otrzymania pracy, to też często zwierzał się znajomym, że niema pogo żyć.

Zwłoki zmarłego przewieziono do prosektorjum. Rewolwer, znaleziony przy zwłokach, został skonfiskowany.

DZIŚ PO RAZ OSTATNI! —

Pierwsza komedia wiedeńska

# „PRZYGODA NA LIDO”

W rolach głównych: słynny tenor Alfred Piccaver, znakomity komik Szöke Szakall i uroczą Nora Gregor. Nadprogram: Komedja oraz tygodnik dźwiękowy Foksa i Pata.

Następny program: „POSAŻNA JEDYNACZKA”. W roli głównej Marin Davis.

**METRO** Przejazd 2

**ADRIA** Główna 1

## Baczność Letnicy!!!

Wiśniowej Góry i Kraszewa „Ilustr. Republika” „Express Wiecz. Ilustr.” są do nabycia o godz. 8 rano u gazecarza Jamnika, willa Kawull, vis-à-vis Chłodni wiedeńskiej

## Dr. W. BALICKA

PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje biurowo i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-jej.

## DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPLCIOWYCH **NAWROT 32.** Tel. 213-18. Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

## Dr. med. H. Lubicz

POWRÓCIŁ Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych **Cegielniana № 7** telefon 141-32. przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 10—12.

## LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł. **Piotrkowska 51** telef. 121-23

## Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne **PIOTRKOWSKA 56** tel. 148-62. od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 **Ceny lecznicowe.**

## DR. MED. H. GUTSZTADT

Akuszer ginekolog **Zachodnia 62** (Śródmiejska 14) Tel. 129-52 **powrócił** przyjmuje od 11—1 i od 5—7 po poł.

## Dr. med. H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece **Potrzkowska 99.** tel. 213-66. przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz. **CENY LECZNICOWE**

## Dr. MED. M. Glazer

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE **Zachodnia 64, tel. 185-49** przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOZIN” R.M.S.W. N° 1599. Z FABRYKI KOGUTKIEM. NA SPÓDKIER KŁOJACYM BÓLE ZASTOSOWANIE: **BÓLE GŁOWY** MIGRENA, NEURALGJA. **BÓLE ZĘBÓW.** GRYPA, PRZEZIĘBIENIA. **BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE, T.P.** ŻĄDANIE W APTEKACH PROSZKÓW ZEZN. FABRYKI KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

## LECZNICA Piotrkowska 294

naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych. otwarta od 11-jej rano do 8-jej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY. **Porada 3 złote.** POTRZEBNA zaraz zdolna manikurzystka. Zakład fryzjerski — Piotrkowska 76.

## PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH Została przeniesiona na ul. **Zielona 2, tel. 189-33** od 9 rano — 9 wiecz. **PORADA 3 ZŁ.** Dzieci i kobiety przyjmuje kobieciarz od 11—1 i od 3—4.

## Lek. dentysta S. Knopfowa

**Zachodnia 66** front i p., tel. 103-97 **powróciła** Przyjm. od 12—2 i 3—7

## DR. MED. HALTRECHT

POWRÓCIŁ. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. **PIOTRKOWSKA 10.** — Telef. 131-86. Przyjmuje od godz. 8-jej do 11-jej rano i od 5-jej do 9-jej wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1 w poł. Dla bezrobotnych ceny lecznic.

## DR. MED. Niewiażski

spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne) **Andrzeja 5,** telef. 159-40 **POWRÓCIŁ** przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-jej. Dla pań oddzielna poczekalnia.

## PRZYCHODNIA Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów **ZAWADZKA 1, tel. 205-38** czynna od 9 r. do 9 wiecz. Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne). **STACJA ZAPOBIEGAWCZA** czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia. **Porada 3 złote.**

## DR. MED. Lucja Makower

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE. **Wólczajska 117, tel. 149-39** przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-jej.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”.

**PRZYBORY SZKOLNE OSTROWSKIEGO** reklamują się same. Skład Materiałów Piśmiennych **A. J. OSTROWSKI S-cy** Łódź, **PIOTRKOWSKA 55**

**ANGIELSKIEGO** konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.



### Turniej tenisowy w Sopotach

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w Sopotach międzynarodowy turniej tenisowy, w którym ma uczestniczyć szereg świetnych tenisistów zagranicznych. Organizatorzy turnieju zapewnili sobie udział Turnbula, Ouisa (Australia), Brauera (Ameryka), Vodicki (Czechosłowacja), Stalosa (Grecja), Kuhlmana i szeregu innych. W turnieju uczestniczyć też będą tenisisci polscy.

### Olecki „uciekł” ze szpitala

Lipsk, 22 sierpnia

Olecki, który uległ ciężkiemu wypadkowi w czasie sobotniego wyścigu o kolarskie mistrzostwo świata opuścił wczoraj szpital i wyjechał do Berlina, mimo że rany silnie mu jeszcze dokuczają. Lekarze lipscy po dokładnym zbadaniu Oleckiego zabronili mu katarycznie uprawiania wszelkich sportów przynajmniej przez okres dwóch tygodni.

### Kusociński wystartował do Helsingforsu

Dziś w godzinach rannych wystartował samolotem z Warszawy do Helsingforsu Janusz Kusociński. Kusociński weźmie udział w Helsingforsie w zawodach, które odbędą się w czwartek przy udziale najlepszych biegaczy fińskich.

### Sukces Koźmianowej

Świetna automobilistka polska Koźmianowa wzięła ostatnio udział w wyścigu górskim w Eymoutlers. Koźmianowa startując w kategorii sportowej zajęła drugie miejsce za zwyciężcą Czarna, a pierwsze w swej klasie.

### Amerykańscy lekkoatleci w Paryżu

Lekkoatleci amerykańscy odbywający swe tournée po Europie zawadzili też o Paryż. Na zawodach zorganizowanych z ich udziałem uzyskano szereg dobrych wyników. Najważniejsze z nich podajemy: kula — Torance 16.85, dysk Torance — 46.11, skok wzwyż Johnson — 201, 100 mtr. — Peacock 10.5, 300 mtr. — Cahé 34 sek., 400 mtr. — Ducos (Fr.) 49.8, 800 mtr. — Eastman 1.53,4, 1500 mtr. — Bonthron 3.57.

### TZS w nowej siedzibie

Łódź, 22 sierpnia

Towarzystwo Zwolenników Sportu uzyskało z dniem 20 bm. nową własną siedzibę. Nowy lokal klubowy TZS mieści się przy ul. Podleśnej 8.

## Wyścig kolarski Berlin—Warszawa

rozpoczął się dzisiaj rano w stolicy Niemiec

Kolarze polscy zdają dzisiaj swój ostateczny egzamin z postępów poczynionych w ciągu piętnastolecia istnienia niepodległego sportu polskiego. Egzaminem tym jest pierwszy w dziejach naszego kolarstwa mecz międzypaństwowy. Przeciwnikami, a zarazem egzaminatorami naszymi są reprezentanci Niemiec, mający już niejedną chlubną kartę w dziejach kolarstwa. Przeciwnik to dla naszych kolarzy niezwykle groźny, który zmusił reprezentantów naszych do wykazania wszystkich swych umiejętności.

Ostateczny regulamin biegu przewiduje udział szesnastu zawodników z każdego zespołu na poszczególnych etapach.

Mecz zostaje rozegrany na trasie Berlin - Warszawa, wynoszącej blisko 200 klm. Trasa ta podzielona została na pięć etapów.

Start do pierwszego etapu z Berlina do Pily (245 klm.) nastąpił dzisiaj o godzinie 7-ej rano. W czwartek 23 o godz. 14 startują kolarze z Pily do Poznania (102 klm.) Do trzeciego etapu Poznań - Kalisz (170 klm.) start nastąpi w piątek 24, o godz. 12.30. W sobotę 25 o godz. 14 startują kolarze z Kalisza do Łodzi. Wreszcie start do ostatniego etapu Łódź - Warszawa (140 klm.) nastąpi w niedzielę, 26 b. m. Zakończenia wyścigu na torze dynasowskim w Warszawie spodziewać się należy około godz. 17.30

Polski Związek Towarzystw Kolarskich zgłosił do wyścigu następującą reprezentację: Igo, Kapiak, Kiełbasa, Kopoczyński, Korska - Zaleski, Lipiński, Michalak, Moczulski, Olecki, Starzyński, Wasielewski, Urbaniak, Zieliński, Lange, Wiecek. Jako rezerwowych wyznaczono Odartusa, Dude, Korwin-Piotrowskiego i Komornickiego.

Ze strony niemieckiej zgłoszono silny zespół w składzie: Weiss, Boehm, Balzer (Berlin), Wierz (Duesseldorf), Loeber (Frankfurt), Krueckl (Monachium), Fuhrman (Wrocław), Hauswald (Chemnitz), Hupfeld, Schultenjohnann, Figay (Dortmundt), Langman (Schweinfurth), Kranzer, Schollhorn (Norymbergia), Scheller (Bielefeld), Oberbeck (Hagen). Rezerwowi: Gross (Monachium), Rechi

berg (Essen), Stoff (Berlin) i Matysek (Schweinfurth).

W składach tych mogły jeszcze zajść w ostatniej chwili przed startem nieznaczne zmiany, szczególnie w reprezentacji Polski, w której wątpliwy jest udział kontuzjowanego Oleckiego.

### Motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Warszawy

W nadchodzącą niedzielę organizuje sekcja motocyklowa TSO Orkan w Warszawie pierwszy ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdzisty i plakietowy do Warszawy. Zjazd ten trwać będzie 18 godzin. W zjeździe prócz najlepszych motocyklistów stołecznych zapowiedziało też swój udział szeregi zawodników prowincjonalnych.

## Międzynarodowe mistrzostwa Polski

zgrupowały na starcie nielicznych tenisistów zagranicznych

Warszawa, 22 sierpnia

Poprzedzony szumną reklamą turniej tenisowy o międzynarodowe mistrzostwo Polski rozpoczął się wczoraj na kortach Legii przy bardzo miernej obsadzie. Z zagranicy zgłosiły swój udział panie: Horn (Niemcy), Kraus (Austria), Nommik (Estonia), panowie: Artens i Metaxa (Austria), Stalios (Grecja) i Pukk (Estonia). Obsada więc bynajmniej nieimponująca. Z Polski natomiast biorą udział w turnieju nasze wszystkie czołowe rakiety.

W konkurencji męskiej Tłoczyński pokonał pierwszego dnia Małczyńskiego 6:3, 6:0, 6:3, a Herbst (Kraków) wygrał z Majewskim 6:4, 6:2, 0:6, 6:4. Mecz Tarasiewicz — Liblieng został przerwany w piątym secie przy stanie 6:6 i dokończony zostanie dnia następnego. Pierwsze dwa sety wygrał Tarasiewicz 6:3, 6:1. Dwa następne wygrał Liblieng 7:5, 6:4.

W konkurencji kobiecej zawodniczki zagraniczne startowały od razu w pierwszych grach, odnosząc zupełnie łatwe i zasłużone zwycięstwa. Estonka Nemmik pokonała Raciborską 6:0, 6:1, a Niemka Horn wygrała z Neumanówną 6:0, 6:1. Neumanówna wyeliminowała przedtem Fryszczynową 7:5, 6:4.

Z Łodzi bierze udział w turnieju jedynie p. Cramer - Johnowa, która w dniu dzisiejszym gra z lwowianką Orzechowską. Johnowa weźmie też udział w grze mieszanej, w której tworzyć będzie parę wspólną z Jerzym Stolarowem.

## Gry sportowe w Łodzi

Wyniki ostatnich spotkań mistrzowskich

Kilka spotkań w koszykówce klasy A, zakończonych porażkami faworytów, spowodowały zmiany u czoła tabeli. Najgroźniejszy przeciwnik WKS zespół IKP został pokonany dwukrotnie i nie ma już obecnie szans na zajęcie drugiego miejsca.

Miłą niespodzianką sprawił za to HKS, wygrywając z IKP oraz Zjednoczonymi. Harcerze po powrocie z obozów znadują się w doskonałej kondycji fizycznej.

W koszykówce żeńskiej kl. A bezkonkurencyjnym zespołem jest mistrz Polski IKP. Sensacją swego rodzaju była porażka ŁKS w spotkaniu z Makkabi.

Wyniki techniczne meczów przedstawiają się następująco:  
KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA KL. A.  
ŁKS — Zjednoczone 8:2 (4:0).

IKP — Zjednoczone 29:2 (10:0).  
Makkabi — ŁKS 8:6 (4:0).  
KOSZYKÓWKA MĘSKA KL. A.  
ŁKS — IKP 18:15 (14:3).  
HKS — Zjednoczone 23:10 (15:4).  
Zjednoczone — ŁKS 16:13 (11:9).  
HKE — IKP 22:20 (7:10).  
KOSZYKÓWKA MĘSKA KL. B.  
IKP II — ŁKS II 47:5 (28:0).  
YMCA — Hakoah 29:17 (15:6).  
Wima — Makkabi 17:12 (18:2).  
Orle — SKS 20:7 (4:0).  
KOSZYKÓWKA MĘSKA KL. C.  
Sztern — Bar-Kochba 8:3 (6:3).  
Jutrznia — Sztern 13:8 (4:2).  
SZCZYPIORNIAK KL. A.  
Makkabi — Hakoah 5:2 (2:1).  
SZCZYPIORNIAK KL. B.  
SKS — Makkabi II 8:6 (4:0).  
HAZENA KL. B.  
TUR — Bar-Kochba 7:7 (6:3).

## KOBIETA BEZ JUTRA

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej DAN

39

Trzeba było znów zacząć od początku dawną komedię. Wszystko jednak poszło gładko. Znów okrągła suma znalazła się w kieszeni Saszy. Tym razem obszedło się już bez owego składania czeku do kieszeni. Sasza przyjął pieniądze z ręki do ręki.

Bez wiedzy Saszy Patrycja zawiadomiła męża o swym zamiarze osiedlenia się w Paryżu i prosiła go o rozwód. Mister Sam Donald zjawił się po dwóch tygodniach w Paryżu w hotelu, skąd pisała Patrycja.

Mocno poruszony zjawieniem się na na Sama Donald — Sasza dawał jej ostatnie przestrogi:

— Pamiętaj, że nie wolno ci się zdradzić ani słowem o naszym stosunku. Wówczas wszystko przepadnie.

— Co przepadnie?

— Jakto co? — pieniądze.

— O pieniądze mniejsza. Ty mi nie przepadniesz, ciebie mi mąż nie zabierze. To najgłówniejsza, prawda? I ja tobie nie przepadnę. Przecież o to ci chodzi, o nic innego, prawda?...

— Ciągle to „prawda” i „prawda”. Miał jej dosyć, zupełnie dosyć...

— Prawda, prawda, — odparł z uśmiechem.

Samuel Donald zjawił się w restauracji hotelu w chwili, gdy Sasza i Patrycja siedzieli przy obiedzie.

— Czy mogę z toba mówić?

— O, Sam! Jesteś? Jak się masz? Mógłbyś przynajmniej przywitać się ze mną.

Do jej pokoju? Przecież tam były rzeczy Saszy...

— W moim pokoju jeszcze nie jest sprzątnięte. Poczekaj na mnie w hallu.

Sasza udzielał jej ostatnich przestróg:

— Pamiętaj, żebyś się nie zdradziła! Mnie niema. Ja nie jestem powodem twojego żądania rozwodu. Może być Paryż chociażby, którym się zachwycasz, może być co chcesz, tylko nie inny mężczyzna. Wtedy stracisz wszystko...

Mister Donald postawił kwestję od razu na właściwym punkcie:

— Zdradzasz mnie. Masz kochankę. Wiem o tem.

— Człowieku, co ty też wygadujesz. Nie obrażaj mnie!

— Mem na to dowody. Wiem, gdzie mieszkałaś przedtem, znam twoje wszystkie adresy.

Teraz zajmujecie również przyległe pokoje.

Patrycja była pobita. Poczęła płakać.

— Nie mam zamiaru stawać ci na drodze do szczęścia, w które zresztą mocno wątpię. Zgadzam się na rozwód, ale, oczywiście, nie dostaniesz ode mnie ani centa.

— Nie potrzebuję twoich pieniędzy, — obruszyła się Patrycja. — Sasza jest bardzo bogaty!

— W takim razie wszystko się doskonale składa.

Omówili wszelkie szczegóły, uzgodnili niektóre kwestje majątkowe, mąż wynotował sobie, co ma zrobić z niektórymi rzeczami żony i na tem się rozstali.

Sasza był oburzony:

— Dalaś się złapać! Teraz wszystko wzięto w teń! Nie dostaniesz od niego pieniędzy.

Patrycja zmarszczyła brwi:

— Czy tobie rzeczywiście o moje pieniądze chodzi więcej, niż o mnie? Miałam dość znaczny majątek własny, który trochę się uszczuplił przez nasze podróże i twój brak dokumentów. Ale jeszcze ciągle jestem bogata. A chyba pieniędzy mego męża nie przyjąłbyś...

Sasza miał dość tej sprawy. Postanowił skończyć jak najprędzej. Prze-

grał wielki los, wygra przynajmniej mniejszy.

Oświadczył jej po kilku dniach, w ciągu których starał się być dla niej najłodszy i jak najkłiwszy, że musi wyjechać do Brukseli. Ten wyjazd miał przyspieszyć sprawę jego papierów i miał ostatecznie przyczynić się do wyznaczenia terminu ich ślubu.

— Dlaczego nie zabierzesz mnie z sobą? — prosiła go Patrycja.

— Bądźże rozsądna, moje dziecko, — przekładał jej Sasza. Przecież nie powinni nas ludzie teraz widzieć razem. Tak będzie lepiej.

Umówili się, że Sasza wróci najdalej po dwóch dniach.

Trzeciego dnia zaniepokojona Patrycja poczęła przeglądać rzeczy, jakie Sasza zostawił w swoim pokoju. Przerażona stwierdziła, że jej ukochany zabrał z sobą również bieliznę. Książeczkę czekową z kilku czekami, podpisane mi przez Patrycję, Sasza również zabrał. Miał ją ostatnio stale przy sobie.

Patrycja czekała jeszcze kilka dni. Depesza, jaką wreszcie otrzymała, uspokoiła się. Sasza tłumaczył swe opóźnienie, zapewniał, że wróci nazajutrz.

Sasza nie wrócił. Zabrał jej prawie cały majątek.

Nieszczęśliwa Patrycja porozumiała się z mężem. Sam Donald przebaczył jej wszystko. Poczęli go razem ścigać z zawziętością ludzi interesu, których bezczelny oszust naraził na straty.

(Dalszy ciąg jutro).

## Minjatury

### Uśmiechnij się

Ferdek i Merdek idą ulicą. Obaj kupili ćwierć kilograma wsiń i teraz smacznie zjadają. Po skończonej libacji Ferdek rzuca pustą torebkę na chodnik.

— Fel... — strofuje go przyjaciel — Jak można zaśmiecać ulice

— A co ty robisz z pustymi torebkami?...

— Wrzucam je prosto do skrzynki pocztowej!

\*\*

Do sklepu gotowych ubiorów męskich wpada zdenerwowany klient i krzyczy:

— Panie, to straszne!... Wczoraj kupiłem u pana spodnie za siedem złotych i dziś patrzę — pełno w nich mol...  
— A co by pan chciał za siedem złotych?...

— Robaczki śwłetojańskie?

\*\*

Jasio jest na wsi. Jasio wszystkim się interesuje.

— Mamusu, kto składa jajka: — kura czy kogut? — pyta Jasio.

— Kura — odpowiada matka.

— A kogut?...

— Kogut jajek nie składa, Jasieczku...

— Dlaczego? — pyta młodec — Czy ona nie chce, czy nie może...

\*\*

Kac chwali się przed Kotkiem:

— Wczoraj spotkałem śliczną dziewczynkę. Powiedziałam ci — cud... Zgrabna, przystojna, elegancka. Poszliśmy razem do nocnego lokalu. Gdybym jej postawił jeszcze fiaskę wina, byłaby napewno moja...

— To dlaczego tego nie zrobiłeś

— Bo ona już nie miała więcej pieniędzy...

\*\*

Do lekarza przychodzi pewien legomość i powiada:

— Panie doktorze, chciałbym wiedzieć co mi jest... Tylko proszę do mnie mówić po polsku, a nie po łacinie, żebym dokładnie zrozumiał.

Lekarz zbadał pacjenta i powiada:

— Nic panu nie jest... Może pan śmiało przegrywać... Jedyną pańską chorobą jest lenistwo. Pacjent poskrobał się w głowę i odparł:

— Dobrze, w takim razie niech mi pan to teraz powie po łacinie, żeby mógł powtórzyć żonie...

## Papen w Wiedniu



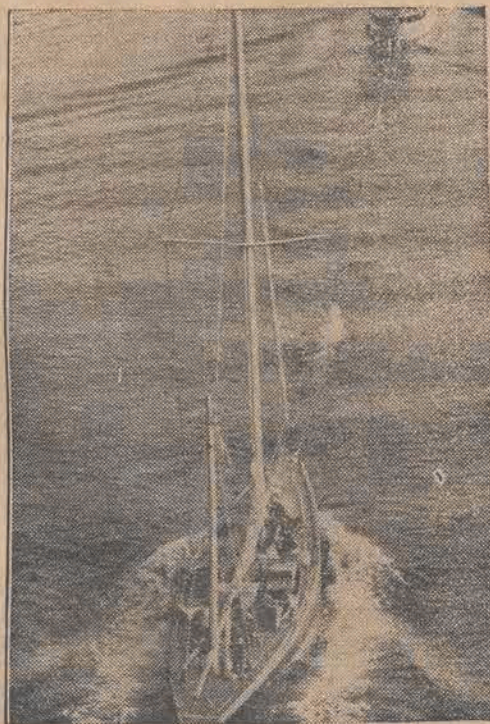
Von Papen we Wiedniu, jak wiadomo, doznał chłodnego przyjęcia. Na zdjęciu Papen w otoczeniu swych nowych współpracowników.

## Promocja w szkole podchorążych marynarki



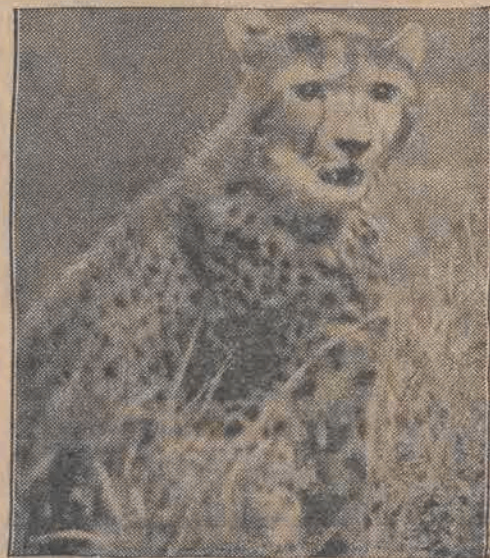
Odybła się w Gdyni na pokładzie O.R.P. „Bałtyk” uroczystość promocji absolwentów Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej.

## Po zdobyciu oceanu



Angielski jacht wyścigowy „Endeavour” pod odbyciu brawurowej podróży po oceanie, w drodze do portu w Newport.

## Sobowtór lamparta



Gepard, łagodne i nieszkodliwe zwierzę puszczy, dzięki podobieństwu swemu do lamparta, stanowi postrach ludzi, których jednak nigdy nie napastuje.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Romantyczna przygoda

Eryk von Stroheim, syn znanego dyplomaty, lubił kraść po przedmieściach Wiednia.

Znudziło mu się bowiem już oddawna t. zw. wytworne towarzystwo, eleganckie salony i damy z najlepszych sfer. Wolał stanowczo dziewczęta z ludu, które miały o wiele więcej temperamentu i nie przestrzegały wykwinionych form.

Każdego wieczoru Eryk wyruszał na wyprawę. Przechadzał się po wąskich uliczkach, odwiedzał oczywiście Prater i szukał jakiejś ładnej twarzy.

Za każdym razem zawierał znajomość z jakąś dziewczyną i spędzał z nią resztę wieczoru. Udawali się zazwyczaj do cichej kawiarenki, później zaś na przechadzkę, która nieraz kończyła się w jakimś małym hoteliku.

Eryk von Stroheim trzymał się tej zasady, żeby z jedną i tą samą dziewczyną nie spędzać dwóch wieczorów. Uważał, że następny dzień może mu przynieść jeszcze ciekawszą znajomość.

Pewnego wieczoru spotkał jednak w okolicy Prateru pewną dziewczynę, która w jego życiu odegrała poważniejszą rolę.

Już na pierwszy rzut oka stwierdził, że była bardzo przystojna. Ubrana skromnie, znacznie nawet skromniej, niż in-

ne dziewczęta z mieszczańskiej siery, mimo to wywierała wrażenie prawdziwej damy.

— Czy pani pozwoli, że będę jej towarzyszył? — zwrócił się do niej, kłaniając się uprzejmie.

Nieznamąca zmierzyła go krytycznym spojrzeniem i odpowiedziała z uśmiechem:

— Jeśli pan nie ma nic lepszego do roboty...

Po kilku minutach już siedzieli w jakiejś kawiarence.

— Czem się pan zajmuje? — spytała go dziewczyna, spoglądając nań z dużym zainteresowaniem.

— Jestem fryzjerem — odpowiedział jej.

— Bardzo mi się podoba, że pan się przyznaje do swego zawodu. Bo przeważnie mężczyźni w tych wypadkach bezczelnie kłamią. Pewien pan powiedział mi na przykład, że jest adwokatem a później okazało się, że był woźnym sądowym. Inny znów przysięgał, że jest inżynierem, a okazał się zwykłym posłańcem. Nie znoszę tego.

— A pani czem się zajmuje? — rzucił Eryk pytanie.

— Jestem służącą i wcale się z tem nie kryję — powiedziała, spoglądając mu śmiało w oczy. — Nie przypuszczałam nigdy, że będę musiała pracować w tym zawodzie. Rodzice moi pragnęli bym została nauczycielką. Nie mieli je-

dnak środków na to, by mi zapewnić odpowiednie wykształcenie.

Przesiedzieli w kawiarence przeszło godzinę.

Eryk był oczarowany dziewczyną. — Gdybyśmy mieli tak piękną służącą — myślał — nie wychodziłbym nigdy z domu.

Dziewczyna nie pozwoliła się nawet odprowadzić do domu. Pożegnała się z Erykiem przed kawiarenką, przyrzekając mu, że następnego dnia przyjdzie na wyznaczone spotkanie.

Eryk poraz pierwszy stał się na randkę. Do tej pory bowiem żadna z dziewcząt nie doznała tego zaszczytu, by go poraz drugi zobaczyć.

W ciągu następnych tygodni spotykał się z młodą dziewczyną prawie codziennie.

Romans z dnia na dzień przybierał coraz wyraźniejsze kształty.

— To głupia historia — mówił sobie nieraz Eryk. — Zakończyć się w zwykłej służącej! Powinienem jaknajszybciej z nią zerwać, bo wpadnę z krete-sem.

Nie zerwał jednak. Brakło mu sił. Obawiając się jednak, by dziewczyna nie sądziła, że weźmie z nią ślub, oświadczył jej pewnego wieczoru:

— Mam teraz duże kłopoty pieniężne. Fryzjer, u którego pracuję, płaci mi bardzo nieregularnie. Gdyby nie to, nie zastanawiałbym się ani chwili i pojąłbym cię za żonę.

— Ale ja bym się na to nie zgodziła — roześmiała się. — Jestem jeszcze młoda i wcale nie myślę o małżeństwie.

Mogę jeszcze kilka lat poczekać.

Oświadczenie to uspokoiło Eryka. Przynajmniej pod tym względem nic mu nie groziło.

W trzy dni później w czasie obiadu rodzice odbyli z nim poważną rozmowę. Starzy Stroheimowie uważali, że Eryk powinien się już ożenić. Bez jego wiedzy szukali dla niego odpowiedniej kandydatki i wreszcie znaleźli. Była nią córka znanego bankiera, Alfreda Bergnera. Powiedzieli o tem synowi, komunikując mu jednocześnie, że tego wieczoru pp. Bergner przyjdą w odwiedziny wraz z córką.

— Kiedy ja dziś jestem zajęty — zawołał przerażony Eryk, myślaro o spotkaniu ze swą dziewczynką.

— Musisz być w domu — odparł ojciec kategorycznie. — Nic ci nie pomoże. Od dziś zabieram się do ciebie na serio.

Eryk wiedział doskonale, że ojciec potrafi postawić na swoim i że wszelka próba przeciwstawienia się mu pociągnie za sobą poważniejsze konsekwencje.

Pozostał więc w domu. Około godziny 9-ej wieczorem przyszli Bergnerowie wraz z ich latoroślą.

Alicja Bergner okazała się niekwa służącą, w której Eryk od paru tygodni był zakochany.

Młodej dziewczynie, podobnie jak Erykowi, zdażyło się już znudzić wytworne towarzystwo, to też również szukała znajomości wśród innych sfer.

D.